

## Uciechy religijne i domowe.

Kto tylko za zabawami goni i nigdy się niemi nasycić nie może, ten wnet się niemi przesyca i dla nich zubożniej: temu trudno przyjemność jaką sprawić, takiego nic nie bawi. Najprzyjemniej człowiekowi, kiedy mu drobnostkami radość jaką sprawić można; stąd też już dla samej swobody dzieci trzeba uciechy i przyjemności ich ograniczać i przyzwyczajać je do skromności w tej mierze. Dla duszy dziecka jest to nawet niezbędnie potrzebnem. Nic w świecie nie podburza bardziej zmysłowości, nie podsyca cielesności, jak zbytek nieumiarkowany w zabawie. „Rozkoszniki rzadko dobre katoliki“, mawiali nasi ojcowie. Jest atoli rodzaj uciech, które tak w życiu małych, jak dorosłych nie ostatnie miejsce zajmować powinny; mamy tu na myśli tak zwane uciechy religijne. Już pismo św. wspomina o nich, kiedy mówi: — „o radowaniu i weseleniu się w Panu i w Duchu Świętym“. Niewiara nie dlatego tylko jest tak okrutna, że duszę przyprowadza o potępienie wieczne, ale i dla tego, że człowieka wielu najniewinniejszych pozbawia uciech serca. Wspomnij sobie na radość w Boże Narodzenie u Żłóbka Pańskiego, lub w dzień Zmartwychwstania, kiedy śpieszysz na rezurekcję do kościoła; na to uczucie, które jakoś za serca chwyta, kiedy sobie klęczysz w kapliczce Matki Boskiej; na to usposobienie, jakie ogarnia podczas uroczystej procesji, na ten spokój święty, jaki owładnął tobą przy postawieniu Krzyża po misji odbytej. Nie odmawiaj twoim dzieciom tych uciech z wiary żywej wypływających, owszem podtrzymuj w nich od samej młodości zmysł dla tych uciech świętych.

Niestety! nowoczesna „oświata“ wiele zniosła pięknych i pobożnych zwyczajów ludowych, które się łączyły z uroczystościami kościelnymi, w niektórych okolicach ani słychu o nich! Ratuj tu, co się jeszcze da ratować, przyczyni się to nie mało do swobody i pobożności twoich dzieci. Ustrój im drzewko na Boże Narodzenie, zrób im mały żłóbeczek, każ im obnosić „nowelatko“, zrób im „grzechotkę“ i „klekotkę“; wyślij je na palmy albo na łobuzie, każ im uwieńczyć figurę lub krzyż przy drodze, porobić wianki na uroczystość Bożego Ciała lub Matki Boskiej Zielnej, wyślij je na grób dziadka, babki lub krewnych, którzy tam na cmentarzu pod darniną spoczywają, niech na nim złożą koronę lub wianek, ze mchu lub polnych kwiatów uwity — patrzaj! to wszystko podniesie serce twego dziecka ku Bogu i niewymowną napełni je radością.

Pięknym także zwyczajem, który jednakże w naszych polskich stronach rzadko się znajduje, to uroczysty obchód urodzin i imienin dziecka. Dobra jest rzeczą korzystać z takiej sposobności i dziecku przypomnieć, że się o rok jeden podstarzało, i kilka do niego przy tej okazji stosownych przemówić słów i dać mu maleńki upominek. Dobrze będzie, w taki dzień ze Żywotów Świętych odnośny przeczytać lub mu opowiedzieć żywot św. Patrona, pójść z niem razem do Kościoła, ażeby się za siebie i za rodziców szczerze pomodliło i odnowiło przymierze na chrzcie św. z Panem Bogiem uczynione. To wszystko, co ty, który jesteś

ojcem, uczynić winieś, jeśli dziecko na dobrego chcesz wykształcić.

Pokrewne z temi są także i przyjemności natury i przyrody. Już Dawid wspomina o nich, kiedy mówi: „Boś mnie ucieszył Panie w stworzeniach Twoich, i będę się radował w uczynkach rąk Twoich“. (Psalm, 91. 5.) Pewien ojciec często dzieci swoje brał w pole, lecz na to tylko, żeby mu przy robocie pomagały, lub żeby mu czas prędzej przy nich schodził. Kiedy zaś malcy na pobliskie podążyły wzgórze, ażeby się pięknej przypatrzyć okolicy, albo uciekały na łąkę, ażeby nazrywać kwiatków i wianek uwić i przynieść go ojcu, albo ciekawie przypatrywały się pełzającej i uciekającej przed niemi jaszczurce, albo goniły za różnobarwnym ptaszkiem lub motylem, albo zbierały kamienie lub muszelki nad brzegiem bystrego strumyka lub się własnemu swojemu obrazowi we wodzie przypatrywały, wtedy gromił je zwykle ten człowiek bezmyślny i groził, że ich „już nigdy nie weźmie ze sobą, tylko je w domu na klucz zamknie“. I jakież też był później z tego skutek? Otóż! te dzieci z czasem stały się nieczułe na wszystkie czyste i niewinne przyjemności przyrody, nabrały upodobania w hałasach i rykach ludzkich, mniemając, że nie można się należycie zabawić, jeśli nie w zgietku, jeśli nie rykiem i krzykiem zwierzęcym, biciem rękoma i nogami.

Jedyny środek, ażeby zapobiedz tego rodzaju wybrykom, na tem właśnie polega, ażeby dzieci wcześniej przyzwyczaić do uciech domowych. Jeśli wcześniej w nie wpoisz zamiłowanie w rozrywkach, odbywających się w obrębie domu i podwórza, w towarzystwie rówieśników i pod twoim okiem i dozorem, w późniejszych latach nie tak łatwo nabiorą chęci do zabaw poza domem, bez dozoru należytego w towarzystwach hałaśliwych i niebezpiecznych; owszem dzieci zachowają upodobanie do tych rozrywek domowych nawet w późniejszym życiu i oszczędzą sobie przez to bardzo wiele kłopotu, wiele łez, które są skutkiem utraty dobrego sumienia. Dlatego bardzo nierozsądnie postępują sobie rodzice, jeśli dzieciom pobyt w domu uprzykrzają, już to sami ciąglą prowadząc wojnę pomiędzy sobą, tak, że dzieci ni ojca ni matki nigdy nie widzą uśmiechniętych, nigdy dobrego słowa od nich nie słyszą, tylko wieczne skargi na troski i kłopoty. Tak samo błędzą ci, którzy swe dzieci ze szkoda dla zdrowia i sił wszelkimi robotami obciążają, albo skwaszeni cały dzień dzieci z kąta w kącie popychają, bez przyczyny lżą i katują. Cóż dziwnego, że potem dziecko nie zaznawszy w domu żadnej zgody uciechy i przyjemności, do domu się wcale nie przywiązuje, owszem cieszy się, kiedy progi domu rodzicielskiego raz na zawsze opuści i nie ma potrzeby do niego wrócić.

Dzieciom nie wolno brać udziału w zabawach osób dorosłych. Na jarmarkach i weselach dzieci ani nogą postać nie powinny. Kiedy płaczą lub mruczą sobie pod nosem, gdy im takiej przyjemności odmówisz, nie puszczaj im tego płazem, bo wiedz: dzieciak już ponutny! Odmówienie im więc tego jest tem koniecz-



niejsze. Nauka tańca chłopców i dziewcząt do szkoły chodzących nie da się żadną miarą usprawiedliwić, nawet i wtedy nie, gdy chodzi o to, żeby dziecko przyzwyczało się do „zgrabnego chodu” lub „eleganckich manier”. Niestosowną rzeczą także brać dzieci na rękę i iść z nimi na muzykę i tam do taktu przytupywać i podrygiwać; a pono najgłupszy to gatunek ojców, co swe niedorostki bierze ze sobą do szynkowni. Więcej tu nawet powiedzieć trzeba: nie powinnaś matko dziecka twego po ojca lub brata do gościnka posyłać, bo to nie przystoi; tam ono nic dobrego nie zobaczy.

W końcu kilka słów jeszcze o zabawach dzieci. — Przeznacz na to pewien czas, ale tylko dla wytchnienia po pracy. Wyznacz pewną godzinę i dopilnuj, ażeby

czasu do zabawy przeznaczonego nie przedłużano sobie samowolnie. Przy grach i zabawach dzieci bądź ile możliwości zawsze przytomnym, albo je miej ciągle na oku; one muszą na to zawsze być przygotowane, że je łatwo najść możesz, słowem: nie powinny sądzić, że bawić się, to to samo, co swawolić. Zabroń stanowczo porywczości, dzikości, zwad i kłótni pomiędzy malcami; skoro się zaś nienawidzi, zazdrości, nieprzyjaźni, kłamstwa, oszukaństwa, żądzy panowania i bezwstydu dopatrzysz, przerwij im natychmiast zabawę. Zachęć je nareszcie, ażeby zabawy swoje i rozrywki w dobrej rozpoczynały intencji i obecność Bożą zawsze miały na pamięci, bo „związek z Bogiem ucieszy serca, a bojaźń Pańska da rozkosz i wesele.”

## Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

### XIX.

**Szofer** (kierowca pojazdów mechanicznych). Zawodowym szoferem można zostać przez ukończenie kursu w specjalnych szkołach. Kursy w szkołach są dwóch kategorii: a) Kursy dla kierowców-amatorów (inteligencji), posiadających przeważnie własne auta. Na ten kurs przyjmuje się i kobiety, i — b) Kursy dla zawodowych szoferów (kierowców) samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów i motocykli.

Kursy dla kierowców-amatorów trwają od 6 tygodni do dwu lub trzech miesięcy, co zależy od kandydata i stopnia w jakim sobie życzy przejść kurs t. j. szczegółowo lub pobieżnie. Na tych kursach przeważnie kładzie się nacisk na umiejętność prowadzenia pojazdu mechanicznego i na umiejętność zaradzenia sobie w ważniejszych wypadkach zepsucia się motoru, jak i na zapoznanie z przepisami policyjnymi jazdy i z sygnalizacją w miastach i na prowincji.

Kierowcy-amatorzy po ukończeniu kursu zdają egzamin w województwie przed komisją, w skład której m. in. wchodzi kierownik szkoły. Po zadawalniającym wyniku egzaminu, kandydaci otrzymują świadectwo (koloru zielonego) na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych t. j. samochodu i motocyklu. Opłata za kurs kierowców-amatorów wynosi 230 zł. Koszty strzymania świadectwa są minimalne; ponosi je uczeń. Przed przystąpieniem do egzaminu petenci są obowiązani złożyć świadectwo od lekarza powiatowego o stanie zdrowia i poświadczenie stałego miejsca zamieszkania. Powyższe odnosi się i do kobiet.

**Na kurs szofera-(kierowcy) zawodowego** przyjmuje się chłopców, którzy posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej w wieku stosownym dla prowadzenia samochodów, — skończonych lat 18; dla prowadzenia motocyklu skończonych lat 16. Oprócz świadectwa szkolnego uczeń powinien przedstawić: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo obywatelstwa polskiego, c) Poświadczenie stałego zamieszkania i d) świadectwo o stanie zdrowia, wydane przez lekarza powiatowego.

Każdy z kandydatów powinien posiadać zdolności do matematyki, szybką orientację, zręczność do wykonania rysunków technicznych, dobrą pamięć, dobry wzrok i słuch. Kurs szoferów zawodowych trwa od 3 do 6 miesięcy, i jest w zależności od stopnia inteligencji i zdolności, a również od tego, czy kandydat przedtem pracował w zawodach pokrewnych mechanice; mechanicy i ślusarz bowiem są w możności łatwiej przyswoić sobie naukę, niż ci, co z tem nic nie mieli do czynienia, stąd naturalnie pierwsi potrzebują krótszy czas do ukończenia kursu.

Po ukończeniu kursu każdy z uczni staje, jak już wspomniano, do egzaminów w województwie przed komisją. Po zadawalniającym wyniku egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo pomocnika kierowcy pojazdów mechanicznych, a po roku praktycznej, nienagannej jazdy, świadectwo kierowcy pojazdów i motocykli (koloru czerwonego). W razie niepomyślnego rezultatu egzaminów, uczeń otrzymuje termin wyznaczony przez komisję na dopełnienie braków, poczem staje ponownie do pełnych egzaminów. Egzaminu można składać do trzech razy. W czasie trwania nauki uczniowie nie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Na kursach wykłada się: 1. **Systemoznawstwo**, t. zn. teoretyczne wiadomości o zasadniczych różnicach konstrukcji motorów i podwozi. 2. **Budowę silników** — teoretyczne wiadomości i praktyczny montaż. 3. **Budowę podwozi** — montaż i remont podwozi. 4. **Elektrykę**, w zastosowaniu do samochodów. 5. **Mechanikę teoretyczną i praktyczną**. 6. **Technologię metali**. 7. **Technologię gum**. 8. **Przepisy policyjne dla kierowców**. 9. **Matematykę** (arytmetyka, geometria i fizyka). Oprócz powyższych w

warsztatach uczniowie wykonują praktycznie montaż i remont podwozi i silników.

Opłata za kurs kierowców zawodowych waha się od 180 do 230 zł i zależy od zdolności ucznia. Szkoła kierowców pojazdów mechanicznych znajduje się przy ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 50, gdzie można otrzymać szczegółowe informacje u kierownika szkoły, dypl. mech. p. F. Janczewskiego.

**Zegarmistrz**. Ponieważ zawód zegarmistrza w swej działalności jest tak obszerny i wymaga nadzwyczajnego dokładnego wykonania swojej pracy, przeto zapoznam Czytelników pobieżnie z działalnością tego zawodu, by mogli sami się zorientować, kto może i powinien poświęcić się jemu, ażeby mógł w przyszłości liczyć na korzystne wyniki ze swej pracy. Wybieranie bowiem zawodu z upodobania, nie licząc się ze swoimi osobistymi zdolnościami, prowadzi do tego, iż po skończeniu nauki jest się fachowcem-iuzserem, odstręcza się klientów, a egzystencję swoją wiecie się w niedostatku.

Ten, który potrafi jako tako zmontować lub od biedy zreperować zegar, — nie jest jeszcze zegarmistrzem! Zegarmistrz musi umieć własnoręcznie wykonać przy pomocy maszyn i narzędzi z surowego materiału cały zegarek t. j. wszystkie jego czasteczki, z jakich się składa mechanizm, oraz samo pudełko (koperty). A trzeba wiedzieć, że przed przystąpieniem do wykonania części mechanizmu, trzeba umieć je obliczyć, nakreślić i z rysunku wykonać.

Ażeby lepiej przedstawić sobie pracę, jaką musi umieć wykonywać zegarmistrz najlepiej wziąć mały zegarek i szkło powiększające (lupe) i bacznie przyjrzeć się zegarkowi, następnie zapytać się samego siebie: — „Czy mam tyle zdolności, ażebym to mógł wykonać?...”

Odpowiednio do wykonania drobnych części mechanizmu zegara, są w użyciu wszystkie maszyny, używane w zakładach przemysłowo-mechanicznych, a więc: tokarki, wiertarki, wszelkiego rodzaju strugarki (heblarki), gwincarki, przebijarki, frezarki i t. p. Wszystkie te maszyny są w kilkakrotnej i więcej razy mniejszej wielkości, a są tak małe, że zakłada je się do imadła (śrubstak) o wadze paru kilo, i w nich wykonuje się wszelkie prace, jakie wykonują w fabrykach na tychże maszynach. Naturalnie do tych małych maszyn używa się odpowiedniej wielkości narzędzi, których jest kilka set. Nie trudno więc, wobec powyższego, zorientować się, jakie są potrzebne wrodzone zdolności i by nabrać umiejętności władać niemi i wykonywać pracę.

Oprócz mechanizmów zegarkowych, których jest kilkadziesiąt różnych rodzajów jak: ręczne (branzoletowe), kieszonkowe, ściennie, stojące (szafkowe), leżące (stolowe), wieżowe i t. p., są mechanizmy zegarowe, używane w przemyśle i dla celów naukowych, jak: maszyny dla wywołania w pewnym czasie wybuchu, sygnału; przyrządy do mierzenia odległości, ciśnienia atmosfery w pewnych okresach czasu i t. p., które również zegarmistrz powinien umieć wykonać.

Do zawodu zegarmistrzowskiego należy również wykonywanie niektórych wyrobów jubilerskich, jak: obrączki, pierścienie, oprawy kamieni i t. p. Ponieważ zegarmistrz umie pracować na wszystkich maszynach i obznajomiony jest ze wszystkimi narzędziami, jakie używa się w zawodach ślusarsko-mechanicznych, przeto może wykonać niektóre prace, wchodzące w zakres ślusarstwa, mechaniki, elektrotechniki, optyki i t. p. Oprócz powyżej pobieżnie wyszczególnionych prac, zegarmistrz musi być kupcem i handlowcem, gdyż i od tych zdolności zależy dobrobyt, egzystencja.

Do zawodu zegarmistrzowskiego przyjmuje się chłopców, którzy mają 14 lat i ukończyli pełny kurs szkoły powszechnej



ci, którzy skończyli 3 klasy gimnazjum i wzwyż mają pierwszeństwo. Oprócz świadectwa szkolnego wymaga się od kandydatów zrzeczności do wykonania rysunków, cierpliwości do wykonania żmudnych prac, dobrego wzroku, pamięci, zdolności do matematyki, inteligencji, miłej powierzchowności i gładkiego obojęcia itp. Do zawodu zegarmistrzowskiego przyjmuje się również panienki z temi samymi kwalifikacjami. Każdy z kandydatów odbywa 4-tygodniową próbę i po zadawalającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń zegarmistrzowski.

Nauka trwa od 3 do 4 lat; termin ten zależy od umowy t. j. czy uczeń jest na utrzymaniu u mistrza, czy na przychodni. W czasie trwania nauki każdy uczeń obowiązany jest uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzi: mistrzowie, starszy czeladnik, delegaci z magistratu i nauczyciele szkoły dokształcającej. Po zdaniu egzaminów z zadawalającym wynikiem uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika zegarmistrzowskiego. W razie niepomyślnego wyniku uczeń otrzymuje półroczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Każdy uczeń musi posiadać swoje narzędzia, których nabycie w pierwszym roku wynosi około 300 zł, a w ogólności około 1000 zł. Czeladnik ma prawo przyjmować roboty i prowadzić warsztat, lecz przyjmować uczni nie ma prawa.

Czeladnikowi zegarmistrzowskiemu po pięcioletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo zdawać egzamin na mistrza, lecz dyplom mistrza może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat.

Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema, a zależą one od umowy rodziców z mistrzem; przyjęto jednak, iż uczniowie w czasie nauki otrzymują, w zależności od ich zdolności i pilności pewne wynagrodzenie miesięczne. Wszelkie koszty związane z nauką i świadczenia socjalne oraz ubezpieczenia rodzice ponoszą z mistrzem w równych połowach.

W Szwajcarii i Niemczech istnieją wyższe szkoły zegarmistrzowskie, ukończenie których daje pierwszeństwo w otrzymaniu popłatniejszych posad i wielce wpływa na karierę w zawodzie zegarmistrzowskim. Szczegółowe informacje można otrzymać w Izbie Rzemieślniczej, ul. Wodna 6 w Katowicach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Dbajmy o zdrowie.

Cz. IX z cyklu: „Walka z gruźlicą”.

W rozwoju gruźlicy płuc wyróżnić można dwa niejako etapy. Pierwszy jest wtenczas, kiedy zmiany gruźlicze w płucach są jeszcze nienaruszone, nieknięte przez procesy rozpadowe, a więc zamknięte. W tym okresie oznaki choroby mogą być nikłe (stany podgorączkowe, uczucie osłabienia, ubywanie wagi — ale kaszlu i płwociny może brakować, lub tylko może istnieć suche pokaszliwanie, brak prątków w płwocinie i objawów silniejszego zakażenia), ponadto w tymże okresie chorzy nie wydają zarazków w płwocinie nie rozwlekają choroby i mają duże widoki powrotu do zupełnego zdrowia, jeśli tylko będą higienicznie żyć, uważać na siebie i troskliwie się leczyć. To stadium gruźlicy nazywamy „gruźlicą zamkniętą”. O ile choroba nadal postępuje, wtenczas ogniska, które były zamknięte i całe zachowują się rozpadają a skutkiem tego powstają w chorych odcinkach płuc wrzody, rany i jamy. To drugie stadium — kiedy następuje rozpad ognisk gruźliczych — nosi nazwę „gruźlicy otwartej”. Przebieg gruźlicy zamkniętej w otwartą — oznaczające posuwanie się choroby naprzód — jest zdarzeniem i dla samego chorego i dla otoczenia złem i groźnem. Chory bowiem mając rozpadowe zmiany w płucach bardzo podpada na siły i samopoczuciu (gorączki, poty nocne, krwotoki płucne, wycieńczenie i osłabienie etc.), oraz narażony jest na różne powikłania (p. niżej). — W parze z tem maleją szanse wyzdrowienia, a wzrasta możliwość szerzenia się sprawy. — Chorzy dotknięci gruźlicą płuc w stadium rozpadu wyrzucają w płwocinie masy prątków. Na tem więc polega niebezpieczeństwo jakie przedstawiają dla otoczenia.

W przebiegu gruźlicy płuc zdarzać się mogą różne powikłania, o których częściowo już wspominaliśmy omawiając infekcję gruźliczą. W krótkości zestawimy je tutaj jeszcze raz. — Pomijając rozszerzenie się gruźlicy wśród obszaru płuc, najczęstszem powikłaniem jest przerzucanie się choroby na wyższe odcinki dróg oddechowych (krtani) i kanał pokarmowy (jelita). I tak, o ile chodzi o zakażenie górnej części przewodu oddechowego — przedewszystkiem krtani, to ta choroba powstaje wtenczas, gdy wykrztuszana płwocina przelatując przez te drogi oddechowe zakazi je prątkami. Wystąpienie gruźlicy krtani zdarza się w 1/3 cięższych przypadków gruźlicy i zmusza do czarnego zapatrywania się na dalszy przebieg i zakończenie choroby. W krtani powstają w takich razach wrzody i nacieki, a objawia się to uporczywą chrypka i szorstkim, bolesnym kaszlem. W ten sam sposób powstać może zakażenie gardła z od-

## Energi czny protest

przeciw projektowi ograniczenia nauki religii  
w szkołach.

Na zebraniu Mężów Katolickich pod opieką św. Józefa w Pawłowicach powzięto następującą głęboką treść uchwałę przeciw ograniczeniu nauki religii w szkołach:

„Zebrani Mężowie-Katolicy!

1. Oceniając należycie wartość czystości języka ojczystego, jednakże z ubolewaniem stwierdzić muszą, że usuwanie nauki religii z szkoły, w celu użytkowania tego czasu ku poprawie języka polskiego, pozbawia serca dziecinne najmiłszego przedmiotu naukowego i, wyrывая go z duszy, zagraża w wysokim stopniu postawieniu młodzieży na poziomie należnym obywatelom państwa katolickiego, uznającego się za ostoję kultury, cywilizacji i moralności, **bo najtroskliwsza opieka czynników państwowych nie jest w stanie dorównać pielegnowanej przez Kościół moralności i chrześcijańskiego wychowania obywatelskiego względem państwa i społeczeństwa.**
2. Władze państwowe winny wkroczyć na drogę wiary i poszanowania religii za przykładem Przodków naszych, którzy przepojeni głębokiem uczuciem wiary katolickiej, miłości do Boga, Ojczyzny i Rodziny przeciwstawili się jako tarcza pogańskim fałangom: tatarskim, tureckim i bolszewickim, zagrażającym wierze ojców i ojczyźnie.
3. Wierzimy, że tylko wiara w Boga i panowanie religijnej moralności zdoła na nowo świat uspokoić i porządek w nim przywrócić.
4. Ślubujemy, że Mężowie-Katolicy, jako pierwsi opiekunowie młodzieży, odpowiedzialni wobec Boga i społeczeństwa za wychowanie swych dzieci, mają niezłomną wolę bronić w drodze im przez Boga i Chrystusa-Króla dozwolonej — praw Kościoła, działając w kierunku udzielania młodym pokoleniom w szkołach pogłębionego wychowania religijnego i przeciwstawiać się wszelkim zamachom, zmierzającym do usunięcia nauki Chrystusowej ze szkół.”

powiedniami objawami. Gruźlica kiszek jako powikłanie też powstaje przez przewodowanie tamże zarazków z wykrztuszoną a pokniętą płwociną. Ona też bardzo pogarsza rokowanie, a objawia się przedewszystkiem uporczywą biegunką, przyczem stolce biegunkowe mogą zawierać krew. — Obok tego możliwe jest rozwleczenie zarazków w całym ustroju, a więc powstanie „prosówki”, bądź też przerzucenie się zakażenia na pewne narządy np. nerki, opony mózgowe, błony surowicze etc. Wszystko to reprezentuje główną grupę powikłań — a jest wynikiem rozsiewania się materiału zakażającego z ognisk pierwotnych na inne tkanki. Oprócz takich powikłań możliwe są i inne, gdy chodzi o gruźlicę otwartą. Mianowicie w takiej gruźlicy gdzie są otwarte rany i rozpadliny w płucach łatwo przyjść może do zanieczyszczenia otwartych ognisk rozmaitemi, obcemi zarazkami, które z powietrzem wpaść tu mogą. Najczęściej temi zarazkami bywają zarazki ropotwórcze (łańcuszkowce i gronkowce), zarazki grypy i zapalenia płuc, ziarenkowiec czworaczy itd. Domieszanie się obcego zakażenia do sprawy gruźliczej, które nazywamy „w tó r n e m z a k a ż e n i e m”, pogarsza bardzo przebieg choroby oraz przyspiesza rozpad i sprowadza gnicie lub ropienie w schorzałych miejscach płuc. — To są najpospolitsze powikłania. O innych zjawiskach, które mogą zdarzać się u gruźlików fatalnie odbijając się na stanie ich zdrowia (odma piersiowa, wysięki opłucnowe, krwotoki płucne) już mówiliśmy.

Władysław Sierosławski abs. medycyny  
(Kraków).



## O szkodliwych owadach

Przed objaśnieniem o szkodliwości pluskwy, uważam za konieczne zwrócić uwagę na pranie bielizny przepoconej lub zdjętej z chorego, albo mającego wszy, człowieka. Na wsiach, a zwłaszcza tam, gdzie znajdują się rzeki lub jeziora, zwykle pranie bielizny odbywa się na zimno — w tychże rzekach, a to w ten sposób, że brudną bieliznę po namoczeniu i namydleniu, obija się całą siłą klepanka na jakimś kamieniu lub desce, i po wypłókanii, suszy się bieliznę, magluje, prasuje i rzecz skończona.

Otóż zwracam uwagę, że w ten sposób wyprana bielizna z chorego, czy mającego wszy, człowieka, — nie jest pozbawiona zarazków (bakcyliów) i gniid, tkwią one wewnątrz włókna niewidzialne dla oka, lecz po zetknięciu się z ciałem, rozpoczynają znowu zabójczą dla zdrowia działalność. Bakcyle, czyli zarazki i gniidy nie dadzą się wytepić samem myciem i biciem klepanką; można je wytepić tylko wysoką temperaturą — przez gotowanie. Bakcyle giną dopiero w temperaturze od 100° C (wrzenie wody), a niektóre jak: suchot, tyfus, cholery itp. giną dopiero przy 130° C. A zatem, ażeby podnieść temperaturę w naczyniu, w którym się gotuje bielizna, należy naczynie nakryć szczelnie pokrywą, by para się nie ulatniała, a na pokrywę położyć jakiś przedmiot (lecz nie cięższy niż jeden funt!). W ten sposób bieliznę gotować najmniej jedną godzinę; i dopiero po takim przygotowaniu (w wodzie z mydłem drobno pokrajanem) bieliznę prać zwykłym sposobem. Wypraną w ten sposób bieliznę można wdziwać bez obawy zarażenia się.

Pluskwa. Chyba wszyscy znają ten obrzydliwy, czerwony, owalny, — od 2 do 4 mm wielkości owad! Pluskwa, również jak i wesz, dla tych, u których się znajduje, jest niezbitym dowodem o ich niechlujstwie, lenistwie, i potwierdza ich niski poziom kultury. Pluskwa jak i wesz jest nader niebezpiecznym owadem, ponieważ przenosi zarazki od chorych do zdrowych, a pełzając po pościeli, kryjąc się w szczelinach łóżka zarażają w ten sposób pościel i łóżko, gdyż czyni te szczeliny zbiornikiem zarazków.

Pluskwa jest bardzo wrażliwa na światło i temperaturę (chłód) i dlatego też po nasyceniu się krwią ludzką chowa się w szczeliny przed światłem, a że nie znosi zimna, więc niechętnie gnieździ się na przedmiotach metalowych. Wobec powyższego zalecić można łóżka żelazne, które są naprawdę praktyczniejsze, mocniejsze i... tańsze; a głównie dlatego, że nie sprzyjają rozmnażaniu się robactwa.

Pluskwa jest owadem sprytnym: Swoje kryjówki n. p., do których zagląda człowiek, jak to czynią gospoście przy kontroli pościeli i łóżka, opuszcza i chowa się na dzień do różnych szczelin w pokoju, jak: w szczeliny w podłogach, parapetach (deski przed oknem), plintusach, w dziurkach po wyjętych gwoździach w ścianach, odbitym tynku i t. p.

W celu uniemożliwienia chowania się jej i składania w nich swych jajeczek, należy rozrobić cement do gęstości miodu i wszelkie szczeliny i dziury w ścianach, sufitych i t. p. szczelnie zapełnić. Zaś szczeliny w podłogach, drzwiach, ramach okiennych i t. p. zalać gorącym klejem stolarskim, a o ile te szpary są większe, — zabić szczelnie dopasowanymi klinkami, zalawszy wpięciem te szpary gorącym klejem stolarskim.

Oprócz tego pluskwa chowa się za dnia w różnych meblach i sprzętach, jak: w krzesłach, kanapach, fotelach, obrazach, książkach, firankach i wogóle w wszelkich zmarszczkach materii i tam, gdzie światło nie do-

chodzi. Skoro tylko ciemność i cisza zapanują, wychodzą na obfity żer.

Z powyższego wynika, iż nie wystarczy utrzymanie samego łóżka w czystości, lecz trzeba bacznie szukać ich w pokoju, t. j. po wszystkich meblach, sprzętach, i głównie kontrolować podłogi, ściany, sufity, i w razie dostrzeżenia owadów w większej ilości, najlepiej dać odremontować pokój i dopiłnować, by dokładnie cementem były zalepione wszystkie szpary, i dziurki po gwoździach.

## Radę praktyczne

### Środki odkażające.

Do najtańszych i najpewniej działających odkażających środków chemicznych należą: **wapno** w postaci **mleka wapiennego**, czyli roztwór wapna palonego w wodzie, w stosunku 1 części wapna na cztery części wody; używany on jest do odkażania białych ścian, ścieków, miejsc ustępowych po wsiach i miasteczkach, pozbawionych kanalizacji. — **Soda** w roztworze 1 łyżki stołowej na litr wody skutecznie odkaża bieliznę, podłogę, wszelkie sprzęty drewniane, które dają się szorować, może też być używana do wygotowania w niej naczyń, które chory posługuje się przy jedzeniu, picu, czy myciu się.

**Karbol** w postaci wody karbolowej, czyli 1—2 części karbolu na 100 części wody nadaje się do odkażania rąk, narzędzi i bielizny. Przedmioty, które psują się przez wygotowywanie ich, odkażać można skutecznie przez trzymanie w ciągu godziny w roztworze **formaliny**. Doskonałym środkiem odkażającym jest **sublimat**, zwłaszcza z dodatkiem soli kuchennej. Jest on jednak silną trucizną, tak, że używać go można jedynie w rozcieńczeniu 1 część sublimatu na tysiąc części wody, czyli jednego grama na litr.

## Życia organizacyjnego.

**Miasteczko Śl.** (Założenie Tow. Meźów Katolickich.) 24-go lipca br. zwołano w Miasteczku Śl. zebranie Meźów Katolickich, które się odbyło przy wielkiem zainteresowaniu się nawet meźów z Żygłina, którzy przybyli na zebranie w liczbie około 40 ze swoim ks. proboszczem Wyciślikiem. Ogółem zebrało się około 160 meźów. Przewodniczył ks. proboszcz Wilhelm. Obszerny referat o dzisiejszym chaosie moralnym i gospodarczym, o jego przyczynach i skutkach, o potrzebie Akcji Katolickiej i o zadaniu Meźów Katolickich — wygłosił p. Sławiński z Katowic. W dyskusji przemawiali ks. Wyciślik, kier. Zaręba i inni. Jednogłośnie zdecydowano się założyć w Miasteczku Śl. Tow. Meźów Katolickich, do którego zgłosiło się na zebraniu 85 meźów. Wybrano zarząd: prezes — p. Płonka Piotr, wiceprezes — p. Siwiec, sekretarz — p. Walochnik zast. sekr. — p. Konieczny Jan, skarbnik — p. Trembaczewski, ławnicy: pp. Brumis, naczelnik Duda i Szendzielorz. Zebrani meżowie pożegnali przy sposobności swego kierownika szkoły i prezesa Ligi Katolickiej, p. Zarębę, przechodzącego do Tych na stanowisko kierownika szkoły. Okrzykiem na cześć Ojca św. i J. E. ks. biskupa Adamskiego zakończono zebranie. — Nowemu Tow. Meźów Katolickich — „Szczęść Boże“!

**Chełm W.** (Założenie Tow. Meźów Katolickich.) W niedzielę, dnia 26 czerwca br. pod przewodnictwem ks. proboszcza Wiktora Wojtkę założono Tow. Meźów Katolickich. Przy udziale meźów z całej parafii (Chełm, Kopciowice i Goławiec) ks. prob. objaśnił najpierw znaczenie i potrzebę istnienia Tow. Meźów Kat. w tutejszej parafii. Wszyscy obecni jednogłośnie postanowili Tow. Meźów Katolickich w tutejszej parafii utworzyć. Ks. proboszcz objął nad nową organizacją patronat. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli pp. Ziajka Józef — prezes, Słusarczyk Szczepan — wiceprezes i Gamża Ludwik — sekretarz. Na następnem zebraniu, które odbyło się w niedzielę, dnia 10 lipca br. został przez p. Homę wygłoszony bardzo interesujący referat na temat: „Talmud — Bolszewizm i Projekt prawa małżeńskiego w Polsce“. Prezes p. Ziajka podziękował p. referentowi i prosił o współpracę wszystkich członków. Z tego miejsca składają jeszcze członkowie tut. Tow. Meź. Kat. najserdeczniejsze podziękowanie ks. proboszczowi za opiekę oraz za dostarczenie do naszej dyspozycji pięknej salki w organistówe, która za jego staraniem została odnowioną i oddaną do użytku organizacji kościelnych.